

Polska bez PiS albo bez PO

Polityczny spór między Prawem i Sprawiedliwością a Platformą Obywatelską od 2015 roku zmierzał konsekwentnie do całkowitego zanegowania politycznej legitymizacji drugiej strony. Teraz ta sama logika zaczyna przenosić się na ustrojowy konflikt między organami państwa – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawa – w tym jednym zdaniu naszej konstytucji zawiera się cała istota ustrojowego kryzysu, którego doświadczamy dzisiaj w Polsce. I w tym jednym zdaniu należy także poszukiwać możliwości jego rozwiązania.

Od kilku lat dzieli nas spór o to, co jest największym wewnętrznym zagrożeniem dla naszej przyszłości. Dla jednych to absolutna władza demokracji, zwłaszcza jeśli to nie ich strona jest jej politycznym beneficjentem, a więc nie sprawuje władzy. Drudzy twierdzą, że zagrożeniem jest absolutyzacja państwa prawa, która odbiera polityce możliwość demokratycznych zmian i broni złego status quo. Ten spór eskaluje i dzisiaj nie jest już tylko konfliktem politycznym między partiami, ale zamienił się w wojnę, którą prowadzą między sobą konstytucyjne organy państwa.

*W sporze między „obrońcami”
demokratycznej suwerenności
a „obrońcami” państwa prawa
znika to, co jest istotą i
początkiem zapisu konstytucji
– Rzeczpospolita*

To, co jest w tej sytuacji najbardziej niepokojące, to zero-jedynkowy charakter tej wojny. Jeden z sędziów może więc utrzymywać, że obecny Sejm powinien zostać

zawieszony, bo uchwała szkodliwe dla państwa i obywateli prawo. Z kolei jeden z przedstawicieli rządu może stwierdzić, że Sąd Najwyższy powinien ulec całkowitej wymianie, bo ten obecny jest nieważny i to jego decyzje wymierzone są w interes państwa i obywateli.

Ważną rolę odgrywają tu na pewno wielkie emocje, ale chyba nie tylko. Polityczny spór między Prawem i Sprawiedliwością a Platformą Obywatelską od 2015 roku zmierzał konsekwentnie do całkowitego zanegowania politycznej legitymizacji drugiej strony. W takiej sytuacji kryterium zwycięstwa może być tylko całkowite wykluczenie przeciwnika, a więc zbudowanie Polski, w której nie byłoby PiS albo nie byłoby PO. Teraz ta sama logika delegitymizowania drugiej strony zaczyna przenosić się na ustrojowy konflikt między organami państwa.

Wróćmy do art. 2 polskiej konstytucji, bo co uderza w całej tej sytuacji, to fakt, że w sporze między „obrońcami” demokratycznej suwerenności a „obrońcami” państwa prawa znika to, co jest istotą i początkiem zapisu konstytucji – Rzeczpospolita. Ta istnieje tylko wtedy, kiedy

wyraża prawdziwe przekonanie o istnieniu wspólnego dobra, a więc celu współpracy między organami państwa i głównymi siłami politycznymi. A takiej współpracy w tej chwili nie ma.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”